

Grzegorz Jeż: Debata bokserska

Hayek wpadł na pomysł zorganizowania debaty zatytułowanej „Czy socjalizm był błędem?”



Hayek wpadł na pomysł zorganizowania debaty zatytułowanej „Czy socjalizm był błędem?”

Lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku przyniosły potężny kryzys gospodarki państw zachodnich i mocno podkopały wiarę w rozwiązania oparte o teorie Johna Maynarda Keynesa. Do łask wrócili myśliciele wolnorynkowi, a Friedrich August von Hayek i Milton Friedman zostali uhonorowani Nagrodą Nobla. W roku 1978 Hayek wpadł na pomysł zorganizowania debaty zatytułowanej „Czy socjalizm był błędem?”, w której zmierzyć się mieli luminarze myśli wolnorynkowej (chciałem

napisać liberałowie, ale to ryzykowna etykieta bez podania długiej encyklopedycznej definicji, co się akurat ma na myśli) kontra zwolennicy planowania gospodarczego i silnej roli państwa, czyli mówiąc nieco staromodnie – socjaliści. Pomysł zyskał akceptację dwunastu członków The Mont Pelerin Society, organizacji założonej przez autora „Drogi do zniewolenia” w roku 1947 celem obrony wolności politycznych i gospodarczych. Koncepcja debaty przyszła Hayekowi do głowy podczas pisania ostatniego tomu „Law, Legislation and Liberty”, w którym austriacki ekonomista i filozof doprecyzował swoją koncepcję powstawania cywilizacji poprzez procesy ewolucyjne, czyli metodą prób i błędów. Myśliciele zgadzający się z takim poglądem mówią, że człowiek został ucywilizowany niejako wbrew swoim życzeniom, co się wykłada, że jedynie potrzeba i konieczność zmusza jednostki do pracy nad sobą. Co więcej, w ludziach istnieje silna tendencja, by opierać się niezbędnym zmianom, gdyż po prostu nie lubimy się wysilać, co przekłada się na przykład na silną niechęć wielu środowisk wobec kapitalizmu i gry wolnorynkowej.

Te właśnie przesłanki miały stać się punktem wyjścia do rozmów o socjalizmie. W drużynie wolnorynkowej mieli wystąpić: P.T. Bauer, James Buchanan, Ronald Coase, Milton Friedman, Armin Gutowski, Ralph Harris, Emil Kueng, Gaston Leduc, Warren Nutter, Joaquin Reig, Ben Rogge, Arthur Shenfield oraz Christian Watrin. Do zespołu socjalistów Hayek pragnął zaprosić Jamesa Meade’a, Noama Chomsky’ego, naszego rodaka Leszka Kołakowskiego, Arthura Lewisa, Michaela Harringtona oraz Gunnara Myrdala, który notabene otrzymał Nagrodę Nobla, współdzieloną wraz Haykiem właśnie, co oznaczało, że komitet noblowski wykazał się poczuciem humoru i postanowił zaoferować Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek. Przebąkiwano także o udziale Sartre’a, oczywiście w drużynie sił postępu.

No ale cóż, plany sobie, a życie sobie. Do debaty ostatecznie nie doszło, głównie ze względów finansowych. Ponadto Milton Friedman, który miał być nieformalnym kapitanem drużyny wolnorynkowców, zajęty był nagrywaniem programów dla telewizji i choć początkowo deklarował entuzjazm, ostatecznie wykręcił się z udziału. Bez Friedmana projekt nie wypalił. A szkoda wielka, bo takie pojedynki na żywo między gigantami intelektu nie zdarzają się zbyt często. Gdyby wtedy doszło do tego swoistego meczu intelektualistów, pewnie to wydarzenie byłoby wspominane do dziś niczym walka Muhammada Ali z Georgem Foremanem, nazwana The Rumble In the Jungle. Jak sądzę, emocje podczas debaty osiągnęłyby przynajmniej ten sam poziom.

Grzegorz Jeż